

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Fracja Rewolucyjna).

Cena numeru 10 kop

W drodze organizacyjnej 5 kop.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

KAROL CZERWIŃSKI

członek O. B. w Siedlcach —
stracony w końcu czerwca.

JAN KOWALSKI

członek O. B. w Zagłębiu —
stracony d. 10-go listopada.

JÓZEF FORNAŁSKI

członek O. B. w Zagłębiu —
stracony d. 12-go listopada.

JAN ZIMOCHA

członek O. B. w Zagłębiu —
stracony d. 16-go grudnia.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Konferencja ogólnopartyjna.

Wobec odczuwanej w kołach partyjnych potrzeby omówienia głównych zadań naszych w najbliższej przyszłości, C. K. R. postanowił zwołać na naradę towarzyszy, reprezentujących całokształt roboty P. P. S. F. R. Ponieważ zaś zwołanie zjazdu partyjnego wymaga dłuższych przygotowań, przeto została zorganizowana konferencja ogólnopartyjna. Uchwały jej obowiązują o tyle, o ile C. K. R. je zatwierdzi, ponieważ statut naszej Partji takiej narady nie przewiduje. W konferencji tej wzięło udział 35 towarzyszy, którzy mieli zająć się wyłącznie sprawą taktyki partyjnej, nie poruszając kwestji praktycznych. Porządek dzienny obejmował następujące punkty:

- I. Sprawozdanie C. K. R. i Wydziału Bojowego.
- II. Charakter dzisiejszej walki rewolucyjnej z caratem.
- III. Stosunek do innych partji politycznych polskich.
- IV. Stosunek do partji socjalistycznych i rewolucyjnych w państwie.
- V. Działalność socjalistyczna na Litwie i Rusi.
- VI. Zadania walki ekonomicznej w chwili obecnej.
- VII. Prasa.
- VIII. Wolne wnioski.

Ze sprawozdań wynikało, że nasze organizacje ujawniają największą żywotność i cieszą się największym wpływem wśród szerokich mas robotniczych. Tak pod względem liczebności członków, jak i pod względem ilości rozkolportowanych wydawnictw nasza partja górowała nad innymi grupami socjalistycznymi. Ona też jedyna prowadziła ostrą walkę z rządem za pomocą akcji, przedsięwziętych przez O. B. Stwierdzono, że prawie całą robotą organizacyjną i agitacyjną po okręgach kierują sami robotnicy. Uznano jednocześnie za konieczne pomnożenie kierowniczych sił partji przy pomocy organizowania centralnych szkół agitatorskich.

Punkt drugi porządku dziennego wywołał ożywioną wymianę zdań uczestników konferencji. Zastanawiano się głównie nad tym, czy wobec utrwalenia się reakcji i wzmożenia się apatii w znacznych odłamach społeczeństwa naszego należy w dalszym ciągu stosować dotychczasową taktykę nieprzejednanej walki. Dyskusja pokazała, iż pod tym względem w szeregach naszych panuje

jednomyślność, której wyrazem było uchwalenie następującej rezolucji:

„Zważywszy, że chwilę dzisiejszą charakteryzuje spotęgowanie i utrwalenie się reakcji rządowej, osłabienie natężenia ruchu rewolucyjnego w różnych prowincjach państwa i antyrewolucyjny nastrój części społeczeństwa polskiego;

że ten wzrost sił reakcji, utrudniając stworzenie już dziś wielkiej, masowej organizacji, wkłada na partję obowiązek postawienia na pierwszym planie wyrobienia mniejszości rewolucyjnej, pod każdym względem zdolnej do akcji i będącej w ścisłym kontakcie z sympatyzującymi z nią masami;

że jednocześnie wzmaga się potrzeba obrony proletariatu i kultury narodowej przed barbarzyńskimi atakami caratu;

że wyzwolenie ludu pracującego i całego kraju zostanie dokonane tylko na drodze walki rewolucyjnej;

że ta walka może tylko wzmocnić siły proletariatu świadomego, wykazując naocznie, że on jeden stanowi potęgę, zdolną do wytoczenia boju o lepszą przyszłość całego społeczeństwa;

konferencja stwierdza potrzebę jaknajostrożniejszej walki rewolucyjnej, prowadzonej pod sztandarem socjalizmu, któraby potęgowała się w miarę wzrostu sił partji i wpływu jej na ogół ludności pracującej i odpowiadała w ten sposób zarówno zadaniom chwili bieżącej, jakoteż przygotowywała przyszłą armję rewolucyjną, mającą w chwili odpowiedniej wystąpić do ostatecznego boju z caratem,

stwierdza, że podobna taktyka odpowiada nastrojowi ludu pracującego, w dalszym ciągu garnącego się pod sztandar P. P. S. F. R.,

i wyraża przeświadczenie, że i u innych narodów, cierpiących od ucisku caratu, podobne przyczyny wywołują z czasem podobne skutki“

Przy punkcie 3-cim porządku dziennego uczestnicy konferencji zajmowali się głównie sprawą rozłamów w N. D. i wystąpienia z tej ostatniej N. Z. R. Wszyscy godzili się na to, że zerwanie N. Z. R. z ugodową, reakcyjną Narodową Demokracją należy powitać jako fakt dodatni w naszym życiu politycznym. Stwierdzono zarazem, że N. Z. R. w dalszym rozwoju nie jest zagwarantowany od przewagi w nim żywiołów reakcyjnych. Wypowiadając się bowiem rewolucyjnie pod względem politycznym, w dziedzinie spraw społecznych zajmuje stanowisko partji nieproletariackiej. W dyskusji o koordynacji ujawniły się różnice w szczegółach co do możliwości wspólnych wystąpień P. P. S. F. R. z innymi partjami. Natomiast wszyscy mówcy podkreślali konieczność zupełnie samodzielnej, niezależnej od wszystkich innych partji (tak burżuazyjnych, jak i socjalistycznych) polityki naszej. Żadnej rezolucji w tej sprawie nie przyjęto, wobec czego do 3-go punktu porządku dziennego uchwalono tylko następujący wniosek:

„Wystąpienie Narodowego Związku Robotniczego, potępienie wiernopoddanej polityki Koła polskiego w Dumie oraz neosłowiańskiego oszustwa kierowniczych kół Ligi Narodowej, rozbijając stronnictwo wszechstronnie reakcyjne, jest w istocie swojej objawem dla polskiej myśli wyzwolenczej sympatycznym.“

Zważywszy jednak, że zarówno potępienie samej N. D. jak i wskazania programowo taktyczne N. Z. R., na ostatnim zjeździe tegoż przyjęte, nie wypływają wcale ze światopoglądu socjalistycznego, który jedynie gwarantuje trwałość rewolucyjnych zasad programowo taktycznych i który jedynie napawa świadomością konieczności stosowania rewolucyjnych środków walki i głoszenia niepodległościowych postulatów programowych,

że w dalszym ciągu pod względem potrzeb społecznych żadna absolutnie zmiana w N.

Z. R. nie nastąpiła i że wobec tego w dziedzinie ekonomicznej N. Z. R. nadal pozostaje pod wpływem mieszczańskiej ideologii społecznej, stojącej na gruncie dzisiejszego ustroju kapitalistycznego.

Konferencja stwierdza, iż N. Z. R. wcale nie odpowiada potrzebom i požądaniom rewolucyjnego proletariatu“.

Przy punkcie 4-tym porządku dziennego stwierdzono, że stosunek nasz do poszczególnych partji socjalistycznych i rewolucyjnych w państwie rosyjskim nie ułożył się normalnie. Co do partji rosyjskich, to stanowisko S. D. P. R. Rosji jest w dalszym ciągu bezwzględnie wrogie dla naszych dążeń separatystycznych. Tak większościowcy, popierający naszych esdeków, jak i mniejszościowcy, sympatyzujący poniekąd z Fr. Umiarkowaną, jednakowo są nieprzyjaźni dla nas usposobieni. Co do partji S. R., to i z nią nasze stosunki zupełnie rozluźniły się, zwłaszcza, że partja ta nie umieściła w swym programie przyjętych uprzednio (na zjeździe genewskim) naszych postulatów politycznych. I z partjami narodowości „kresowych“ państwa rosyjskiego niema żadnego bliższego porozumienia. W dyskusji wypowiedziano się gorąco za nawiązaniem tych nici, potrzebnym zarówno dla nas, jak i dla walki rewolucyjnej w całym państwie. Rezolucja, przyjęta do tego punktu, została przez C. K. R. zatwierdzona, lecz ogłoszona — ze względów konspiracyjnych — nie będzie.

Przy punkcie 5-tym stwierdzono, że zaniechanie przez P. P. S. roboty na Litwie i Ukrainie przyniosło szkodę ruchowi socjalistycznemu tych krajów. Uznano też, że požądanym byłoby, jak tylko na to warunki pozwolą, wznowienie tam naszej działalności partyjnej.

Ożywioną dyskusję wywołał punkt 5-ty. Wszyscy towarzysze godzili się na to, że legalne związki zawodowe zagrożone są zupełnym rozbięciem przez rząd. Natomiast w sprawie, czym je zastąpić, ujawniła się znaczna rozbieżność zdań. Jedni towarzysze żądali tworzenia nielegalnych bezpartyjnych związków zawodowych, inni domagali się czynnego wkroczenia Partji w zatargi ekonomiczne i karania tych przedsiębiorców, którzy wyzyskują dzisiejsze położenie polityczne dla pogorszenia położenia robotników. Ta ostatnia propozycja napotkała na silny opór. Wskazywano, że zadaniem naszym jest tworzenie ruchu masowego i że nie byłoby požądanym zastąpienie energii mas przed poświęcaniem się jednostek, że niezmiernie trudno przeprowadzić granicę między terorem politycznym a ekonomicznym i t. d. Zgodzono się, że należy wskazywać zawsze na ścisły związek, istniejący między położeniem politycznym a widokami walki ekonomicznej. Przyjęto w końcu następującą rezolucję:

„Zważywszy, że przesilenie gospodarcze w Królestwie Polskim wywołane zostało w znacznej mierze rabunkową polityką gospodarczą caratu w całym państwie, a szczególnie u nas,

że reakcja gospodarcza fabrykantów cieszy się opieką i korzysta z pomocy najezdniczego rządu,

że więc polityka caratu jest źródłem, z którego czerpie siły gospodarcze reakcja kapitalistów,

że wreszcie rząd carski, rozwiązując i rozbijając organizacje zawodowe, tym samym niezmiernie utrudnia walkę ekonomiczną proletariatu,

konferencja uznaje, że trwałe polepszenie gospodarcze bytu robotników możliwe jest tylko po zdobyciu wolności politycznej, że dopiero po zwalczeniu dzisiejszych porządków carskich będzie można tworzyć silne i trwałe organizacje zawodowe,

stosunek zaś naszej partji do walki ekonomicznej proletariatu w dobie dzisiejszej wyrażać się winien daniem pomocy, praktycznych

rad i wskazówek co do sposobu walki i form organizowania się oraz szerzeniem świadomości, iż pomiędzy wyzyskiem kapitalistycznym, a niewolą polityczną ścisła łączność istnieje“.

Po omówieniu zadań prasy partyjnej konferencja przystąpiła do wolnych wniosków. Tu podniesiono potrzebę wznowienia działalności partyjnej wśród ludu wiejskiego. W tej sprawie przyjęto następującą rezolucję:

„Konferencja wyraża życzenie, aby Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. F. R. na najbliższym zjeździe wystąpił z konkretnymi wnioskami w sprawie działalności na wsi.

* * *

Wszystkie powyższe uchwały zostały przez C. K. R. zatwierdzone, a więc obowiązują ogół członków naszej Partji.

Szkoła a proletarij.

Rewolucja nie zakończyła się zwycięstwem. Masowy ludowy, świadome konieczności obalenia caratu i zastąpienia systemu bezwzględnej ucisku przez władzę ludu, nie były przygotowane do walki orężnej z wojskiem despotycznego najazdu. Rząd złamał siłą militarną zastępy Rewolucji i utrzymał w swych rękach władzę, którą ta mu chciała wydrzeć.

A jednak pod parciem ruchu rewolucyjnego carat musiał uczynić pewne ustępstwa. Zorganizowany proletarij, sięgając po wszystko, co mu się należy, zmuszał rząd carski do rzucania ochłapów, które, nie zaspakajając mas zrewolucjonizowanych, bądź co bądź osłabiały usposobienie antyrządowe pewnej części społeczeństwa. Takim ochłapem były ustępstwa na polu szkolnictwa.

Proletarij polski, walcząc o wolność i dobrobyt, zniewolił rząd carski u nas do ograniczenia systemu rusyfikatorskiego o tyle, że język polski otrzymał w szkolnictwie jakie takie prawa. Rząd widział, że bez ustępstw się nie obejdzie, więc pozwolił na częściowe spolszczenie szkolnictwa ludowego i na zakładanie prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym. Za pomocą tego drobnego ustępstwa, rząd carski pozyskał w naszych klasach posiadających sprzymierzeńców, potrzebnych mu do walki z Rewolucją.

Ale oto Rewolucja została zduszona. Nastąpił okres panowania reakcji — i rząd, odzyskując dawną władzę, rozpoczął cofanie wymuszonych na nim przez Rewolucję ustępstw.

W chwili, kiedy rządowi udało się rozbić masowe organizacje rewolucyjnego proletarijatu i przeczłonić za pomocą szubienic szeregi jego najenergiczniejszych obrońców i kierowników, rząd carski zabrał się i do tępienia szkolnictwa polskiego. Szkolnictwo to proletarij zdobył — proletarij też bronił go swą pierśią. Kiedy siły jego osłabły — rząd mógł się już porwać na zniweczenie tej zdobyczy Rewolucji.

I oto widzimy, jak rząd raz poraz ogranicza prawa języka polskiego w szkolnictwie, jak zamyka szkoły, jak kładzie swą łapę na prywatne średnie zakłady naukowe, wprowadzając do nich wykład rosyjski niektórych przedmiotów i nauczycieli — Rosjan, jak otwiera uniwersytet warszawski, aby tą drogą zniszczyć gimnazja polskie i t. d. Groźba zamknięcia szkół polskich wisi nad społeczeństwem polskim jak czarna chmura. Od czasu do czasu rząd tę groźbę wykonuje, ażeby steryzować społeczeństwo polskie i zmusić je do wystąpienia, potrzebnych dla rządu.

Niedawno byliśmy świadkami zamknięcia przez Skałona wszystkich polskich średnich zakładów naukowych w Warszawie, które otwarto wówczas, kiedy przedstawiciele trzech partji burżuazyjnych — N. D., ugodowców i pedeków — w sposób nikiemny oświadczyli się przeciwko wszelkiej ostrej walce ze szkołą rusyfikatorską w kraju. Nie ulega wątpliwości, że rząd jeszcze nieraz będzie się uciekał do takich środków. Być może pójdzie jeszcze dalej w kierunku krępowania i rusyfikacji polskiego szkolnictwa prywatnego, może narzuci mu obowiązkowych dyrektorów i inspektorów z Rosji, może każe coraz to nowe przedmioty wykładać po rosyjsku i t. d. Może w końcu zamknąć zupełnie wszystkie szkoły polskie, albowiem los szkolnictwa polskiego ściśle jest związany z losem ruchu rewolucyjnego. Gdyby ruch rewolucyjny upadł zupełnie, gdyby rządowi udało się zniszczyć do szczętu organizacje nasze, gdyby mu się udało stłumić ducha buntu w szerokich masach ludowych, sprawa szkolnictwa polskiego byłaby przegrana ostatecznie i system Apuchtina odrodziłby się w całej pełni.

Losy szkolnictwa polskiego zależą od nas, od

natężenia sił rewolucyjnego proletarijatu polskiego. Walcząc z caratem, walczymy jednocześnie o szkolnictwo polskie, które właśnie dla mas ludu pracującego jest najbardziej potrzebne. Przecież ani robotnik, ani chłop nie mogą dzieci swych posyłać do Galicji, jak to czynią ludzie zamożni, aby uniknąć szkół rusyfikatorskich. Przecież ani chłop ani robotnik nie wynajmie dla dzieci swych guwernerów ani guwernantek, którzyby uczyli je po polsku. Lud pracujący musi korzystać z istniejących szkół publicznych i dlatego musi żądać, aby one odpowiadały jego potrzebom, aby dawały oświatę w jedynym zrozumiałym dla niego języku, a nie były narzędziem wynaradawiania w rękę zaborczego caratu.

Zatargi bałkańskie.

Trzydzieści lat temu, po wojnie rosyjsko-tureckiej, zebrał się w Berlinie kongres wielkich państw europejskich, które zajęły się uporządkowaniem stosunków na półwyspie bałkańskim. Otóż ten kongres postanowił między innymi, że Bułgaria, dawniej prowincja turecka, ma stać się osobnym państwem, ale że Turcja ma zachować w stosunku do niej niejakie prawa zwierzchnicze (wyrażało się to głównie w płaceniu daniny). Bośnię zaś i Hercegowinę, również posiadłości tureckie, kongres oddał Austro-Węgrom, ale niezupełnie: Austro-Węgry miały ten kraj okupować, to jest zająć i zarządzać nim, ale zwierzchnikiem miał pozostać sułtan.

Wytworzyło się więc dziwaczne położenie, jak to się często zdarza, kiedy panowie dyplomacji nie chcą rzeczy wyraźnie nazwać po imieniu, ale pragną zachować różne pozory. W rzeczywistości Bułgaria była niepodległym państwem i tylko nieprzyjemnie jej było, że musi płacić daninę sułtanowi, który żadnym władcą dla niej nie jest. Bośnia znowu i Hercegowina podlegały rządowi austro-węgierskiemu i nikt nie wątpił, że Austria tej swojej zdobyczy z rąk nie wypuści.

Obecnie na półwyspie bałkańskim zaszła ważna zmiana. Turcja stała się państwem konstytucyjnym. Bułgaria pomyślała sobie, że teraz jest pora do ogłoszenia swojej zupełnej niepodległości. Jakoż książę bułgarski ogłosił się królem i teraz patrzy na sułtana nie z dołu do góry, ale jak równy na równego. A Austria doszła do wniosku, że nadal trzeba inaczej rządzić Bośnią i Hercegowiną, niż dotychczas: Bośnia i Hercegowina, jako kraj tylko „zajęty“, nie korzystały z konstytucji, były rządzone, ale żadnego samorządu nie miały. Wobec tego, że Turcja otrzymała konstytucję, trzeba było koniecznie zapewnić Bośni i Hercegowinie pewne prawa polityczne. Rząd austro-węgierski to zrobił, ale zarazem, ażeby utrwalić swą władzę w tym „zajętym“ kraju, ogłosił, że przyłącza Bośnię i Hercegowinę do państwa na stałe.

Powstał z tego powodu krzyk: Turcja pamięta o tym, że Bośnia i Hercegowina do niej przed trzydziestu laty należały i że dotychczas zachowała do niej prawo — chociaż tylko na papierze; ale bardziej jeszcze niezadowolone są Serbja i Czarnogóra, a to z tego powodu, że Bośnia i Hercegowina zamieszkałe są w znacznej części przez ludność serbską, więc Serbja i Czarnogóra pragnęłyby połączyć się z rodakami; a niektóre znowu inne państwa europejskie, a szczególnie Rosja, krzyczą, że Austria samowolnie zmienia umowę berlińską, że tylko nowy kongres mocarstw miał prawo zmienić stosunek Austrii do Bośni i Hercegowiny. Na tym tle powstał zatarg, który teraz wyraża się w bojkotowaniu towarów austriackich w Turcji i Serbji, w różnych przygotowaniach wojennych, a może i do wojny doprowadzić.

Kiedy się dzisiejsze rządy i państwa między sobą kłócą, to rzadko możemy jednej lub drugiej stronie przyznać zupełną słuszność. Bo polityka zagraniczna dzisiejszych rządów, prowadzona w interesie burżuazji, szlachty albo dynastji, czyli domów panujących, nie liczy się z zasadami demokracji, z prawami narodów itd., tylko z brutalnym interesem i z siłą. Ale jednak możemy zawsze ocenić, co z naszego socjalistycznego stanowiska w danej chwili i w danej sytuacji politycznej Europy jest słusznym i najwłaściwszym.

Gdyby w polityce wewnętrznej i zagranicznej państw rządziła zasada prawdziwej demokracji, to łatwo byłoby powiedzieć, co i jak zrobić ze sprawą Bośni i Hercegowiny. Wtedy należałoby urządzić powszechne głosowanie całej dorosłej ludności i zapytać: do jakiego państwa chcecie należeć? Do Turcji, do Serbji, czy do Austrii?

Ale trzeba mówić nie o tym, co będzie kiedyś, ale o tym, co jest dziś.

Otóż naprzód należy zaznaczyć, że Bośnia i Hercegowina nie tracą na przyłączeniu, bo prze-

cież i tak przez 30 lat były rządzone przez Austrię. Owszem, zyskują nawet, bo otrzymują autonomię, czego dotychczas nie miały. Następnie jasnym jest, że Austria dobrowolnie się nie zrzeknie kraju, który posiadała i którym rządziła przez 30 lat. Ale kto może ją do tego zmusić? Turcja? Lecz Turcji nie zależy znów tak bardzo na Bośni i Hercegowinie, ażeby aż zdawać się na niepewne losy wojny. Zresztą prawa Turcji do Bośni i Hercegowiny wcale nie są lepsze od praw Austrii. Więc Serbja i Czarnogóra? Są to małe, ubogie kraiki, które, rozumie się, chętnie wzmocniłyby się przez rozszerzenie swych posiadłości. Ale one przecież nie mogą mierzyć się z Austrią, któraby je łatwo pobiła i zdusiła, zwłaszcza, że katolicka część ludności Bośni i Hercegowiny (Chorwaci) nie chce słyszeć o przyłączeniu do Serbji.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że wojna Austrii z Turcją czy Serbją, czy z obu temi państwami naraz byłaby wielce szkodliwa. Tak, czy owak — na wojnie tej wygrałaby tylko — carska Rosja.

W całym tym zatargu bałkańskim Rosja, jak zawsze, odgrywała rolę złego ducha, najgorszego szkodnika. Rosja chce uchodzić za opiekunkę Słowian bałkańskich, ale w rzeczywistości pragnie tylko wzmocnić swoją potęgę przez chytrą i dwulicową politykę. Oczywiście wojny z Austrią Rosja prowadzi nie chce, bo na to sił ma za mało, ale intryguje i szczerze na półwyspie bałkańskim przeciwko Austrii, ażeby ją osłabić, a naiwnych Słowian ludzkiej swoją opieką. Ta sama Rosja, która teraz ujmuje się za Serbją, zawarła w swoim czasie tajną umowę z Austrią, że nie będzie jej przeszkadzała w zawładnięciu Bośnią i Hercegowiną.

Przez pewien czas Rosja, zajęta na Dalekim Wschodzie, mniej zwracała uwagi na półwysp bałkański. Teraz ją z Dalekiego Wschodu sromotnie przepędzono, więc gdzieindziej szuka żeru. W Persji kozactwo carskie wyrzyna obywateli, broniących konstytucji. A na Bałkanach znowu kwitnie ta dawna carska polityka intryg i wicherzeń.

Liberali rosyjscy, tak zwani kadeci, najgłośniej teraz krzyczą o „wyzwoleniu Słowian“. Ci panowie gotowi są „wyzwalać“ cały świat, tylko siebie wyzwolić nie mogą. Jest to zresztą znana od dawna rzecz, którą zaznaczał w swoim czasie Marks i Liebknecht, że w Rosji „starzy“ i „młodzi“, konserwatyści i liberali, wielbiciele i przeciwnicy rządu łączą się ze sobą, kiedy chodzi o politykę zagraniczną, o popieranie wstecznych i zdradzieckich wpływów caratu w Europie i Azji.

Co do nas, to zawsze leży w naszym interesie, żeby państwo rosyjskie było jaknajbardziej osłabione zarówno w życiu wewnętrznym, jak i w polityce zagranicznej. Rosja chce wzmocnić się kosztem Austrii na półwyspie bałkańskim, chce „Słowian“ wyzyskać dla swoich celów zaborezych i reakcyjnych — oto co nas najwięcej obchodzi w zatargu o Bośnię i Hercegowinę. Im gorzej Rosji powiejdzie się w tej polityce, tym lepiej dla sprawy wolności i rewolucji.

Sprawy łódzkie.

Zaledwie robotnicy łódzcy zdążyli przystosować się do nowych warunków pracy i płacy, znacznie gorszych od norm, wywalczonych podczas walk ekonomicznych w latach 1905 i 1906, a już związkowi fabrykanci w Poznańskim i Szajbierem na czele poczęli wprowadzać nowe normy zarobkowe i bardziej przedłużać czas pracy, doprowadzając w niektórych fabrykach do 10^{1/2} a nawet 11-godzinnego dnia roboczego. — Jak dawniej, tak i obecnie grożą zsyndykowani fabrykanci lokautami w razie, jeżeli robotnicy nie chcą na nowe warunki przystać. Jak dawniej, tak i obecnie fabrykanci związkowi uciekają się do pomocy policji i żołdactwa, które całkowicie oddały na usługi polsko-żydowsko-niemieckim kapitalistom — carski satrapa w Łodzi — Kaznakow, utrzymanek łódzkich fabrykantów. — Nie chcesz być wyzyskiwanym, nie chcesz się dać obdzierać, mówią panowie fabrykanci, mrzyj z głodu i gnij w więziennych lochach, robotniku łódzki. — Codziennie zapelniają się więzienia łódzkie nowymi ofiarami przemocy kapitalistycznej i brutalnej siły najeźdźczego rządu, ofiarami, które do walki ze swymi wrogami stanęły. Głód, nędza — dzisiaj, a jutro więzienie, zesłanie lub katorka, oto jak można scharakteryzować życie łódzkich proletarijuszy. Z jednej bowiem strony wzmogła się niebywale fabrykancka reakcja, wyrażająca się obcinaniem zarobków, przedłużeniem czasu pracy i wprowadzaniem dawnych przepisów wewnętrznych w fabrykach, na mocy których administracja fabryki traktuje robotników, jak bydło robocze, z drugiej zaś reakcja rządowa, wyrazem której jest Kaznakowszczyzna z mordami bezbron-

nych, z więzieniem niewinnych, ze złodziejstwami czynowników.

Na spotęgowanie się reakcji fabrykanckiej złożyło się wiele przyczyn. Przedewszystkiem wpłynęło na to, w stopniu bardzo znacznym, wzmoczenie się reakcji rządowej. Każde nowe bezprawie Skalkonów i Kaznaków, każda świeżo wzniesiona szubienica przyczyniały się do zwiększenia bezcelności fabrykanckiej, do zwiększenia wyzysku robotników przez kapitalistów. Wyzysk fabrykancki wzmagał się równoległe ze zwiększaniem się reakcji rządowej. Reakcja carska była źródłem, z którego czerpała i czerpie jeszcze swe siły reakcja fabrykantów. Pozatym od czasu zakończenia olbrzymiego lokautu łódzkiego w pierwszej połowie roku 1907 stopniowo poczęła słabnąć jedność w obozie robotniczym i robotników łódzkich ogarniała coraz bardziej apatia, seregi walczących dotychczas poczęło ogarniać zniechęcenie. Zapomnieli łódzcy robotnicy o tym, że tylko walka da — wyzwolenie, że, walcząc, potrafią obronić swe zdobycze ekonomiczne, że tylko w ten sposób pohamować zdolającą ciągle zakusy kapitalistów do odebrania już wywalczonych norm zarobkowych. — Zawiniłi również i tym, że pozwolili się ogarnąć zniechęceniu, że przestali dążyć do stworzenia silnej organizacji, że poddali się i ulegli terrorowi najezdniczego caratu. A przecież nam, robotnikom, nie wolno być zniechęconymi, nam nie wolno ulegać gwałtowi Kaznakowszczyzny, nam nie wolno porzucać myśli walki o ekonomiczną wolność i narodową niepodległość.

Wielka akcja fabrykantów łódzkich, zmierzająca do znacznego pogorszenia warunków płacy i pracy, jest wybitnym przykładem, jak odbija się na ekonomicznym życiu robotników brak silnej organizacji. Albowiem organizacja silna, sprężysta jest zawsze nietylko postrachem, ale zarazem i hamulcem, powstrzymującym zapędy fabrykanckie do zwiększenia wyzysku. Silna organizacja potrafi zawsze czynnie w obronie robotników wystąpić, potrafi masę robotniczą do walki poprowadzić, wskazać odpowiednie drogi postępowania. — Silna organizacja dodaje otuchy robotnikom w ciężkich chwilach naszego politycznego i społecznego życia, nie daje szerzyć się apatii i zniechęceniu.

Jednocześnie też wstrętą akcją zsyndykowanych fabrykantów, wyzyskujących dzisiejsze położenie klasy robotniczej, wyzyskujących do najwyższego stopnia opiekę rozmaitych małych i dużych Kaznaków, posiłkujących się na każdym kroku policją i carskim żołdatwem, o ile dalej tak rozwijać się będzie, doprowadzić musi do groźnych zatargów, których skutki na razie obliczyć się nie dają. — Możemy już dzisiaj stwierdzić, że przyniesie ona w ostatecznym wyniku olbrzymie straty krajowi.

Czas już wielki, aby fabrykanci łódzcy się opamiętali. **KORESPONDENCJE.**

KORESPONDENCJE.

Droga żel. Warszawsko-Wiedeńska.

Nasza zwierzchność kolejowa, biorąc przykład z fabrykantów łódzkich i warszawskich, poczyni i na drodze naszej stopniowo cofać wszystkie te zdobycze, jakie wywalczyliśmy podczas dwukrotnych strejków kolejowych. Bez względu na rozwijający się ruch osobowy i towarowy, a co z tym idzie zwiększający się dochód z eksploatacji drogi wiedeńskiej, wszystkie te tak zwane przez naszych naczelników „oszczędności“ tłómaczone są zmniejszeniem się czystego dochodu i mniejszymi dywidendami akcjonariuszów. Panowie naczelnicy znaleźli nawet sprytne wytłómaczenie dziwnego zaprawdę faktu zmniejszenia się dywidend i dochodu czystego, zwalając wszystko na „kradzieże“ robotników kolejowych. Umyślnie utworzona, bardzo kosztowna straż kolejowa ma pilnować tych kolejarzy „złodzieją“. Ale panowie naczelnicy, tak chętnie łożąc znaczne sumy na utrzymanie straży kolejowej, doskonale wiedzą, że uzbrojeni w stare karabiny czarne seciny wysłużonych żołdaków moskiewskich nie upilnują kradzieży samych panów naczelników, kradzieży, które wyrażają się setkami tysięcy rubli. To, co naczelnicy nasi ukradną, starają się zwalić na nas, kolejarzy, zapracowanych i wyzyskiwanych przez właścicieli i dyrekcję drogi Wiedeńskiej. Naczelnicy nasi nie oszczędzają na sobie przedewszystkiem, nie zmniejszają sobie pensji i znacznych dodatków, lecz zdzierają z niższej służby kolejowej oraz pracowników warsztatów i remiz parowozowych. Więc zmuszają brekowych jeźdźców za smarowników, smarowników za konduktorów i t. d., nie płacąc oczywiście właściwych im pensji. Naczelnik wydziału drogowego zamiast etatowych pracowników

przyjmuje do biura oddziałów robotników niestających, licho płatnych. Zarządzający warsztatami żbikowskiemi, z polecenia naczelnika wydziału mechanicznego, zmniejszył czas pracy o godzinę, chociaż roboty nie brak, jednocześnie ograniczając zarobki. „Oszczędności“ kradnących na wszystkie strony naczelników wyrażają się w naiwnych zarządzeniach zmniejszenia oświetlenia w warsztatach żbikowskich, co pociągnęło oczywiście za sobą zwiększenie się kradzieży przez miejscowych złodziei w porze nocnej, gdyż stróż warsztatowi nie są w stanie upilnować materiałów kolejowych wśród ciemności. A tymczasem żandarmi kolejowi zaczynają również się ruszać. Naczelnik żandarmerji kolejowej w Warszawie zażądał wydalenia stróżów warsztatów żbikowskich i zastąpienia ich przez strażników kolejowych — pijaków i złodziei oraz szpiegów carskich zarazem. Żandarm warsztatów warszawskich ośmiela się zrywać odezwy naszego Koła kolejarzy, grożąc śmiercią temu, kto je w warsztatach nakleja.

My zaś, kolejarze, pokornie te wszystkie dyrekcyjno-żandarmskie szykany znosimy, nie myśląc wcale o potrzebie walki, o stworzeniu silnej organizacji. A przecież winniśmy już dobrze rozumieć, że silna organizacja daje nam siłę i ułatwia skuteczną walkę z naszymi naczelnikami i sforą kolejowych żandarmów i strażników.

Żyrardów.

I nasz Żyrardowski zarząd korzysta z obecnej reakcji i dalejże rzucać się na lichą i tak płacę i strzępy praw robotników, nie zaniebując przytem korzystać z opieki bagnetów rządu carskiego. A sfera pijawek naszej krwi jest tu liczna. Zśród niej wyróżnia się szczególnie zawiadowca oddziału Balków. To zwierzę-człowiek w tak bezczelny, brutalny i podły sposób postępuje z robotnikami, że już wszelka cierpliwość zaczyna się kończyć. Znienawidzony przez cały ogół, nie liczy się z następstwami swojego postępowania. Płacę obniżył robotnikom do niesłychanej normy dwóch rubli na tydzień; karę nakłada za byle co, jak również i „fajerant“ czyli wydalenie. Niedosć na tym; lotr ten posuwa się do tego, że rzuca się na robotników i bije żelazem, a po obiciu i wydaleniu robotnika, oddaje go w ręce policji. A cóż na to dyrektorzy? No nie! Im podoba się działalność Balkowa. Nie rozumieją, że to nie przyniesie fabryce korzyści, a jej skutki ujawnią się wcześniej czy później. Wówczas to zwali się, jak zawsze, winę na robotników, i wszyscy będą w porządku, a ty robociarzu płac skórą własną — za własną krzywdę i poniewierkę.

Wiernymi pieskami wampira Balkowa są majsterkowie Latos i Kotowski i oni cieszą się taką samą sympatją robotników, jak ich pan. Ci dwaj najpodlejsi szpicle Balkowa teroryzują i gnębią robotników. Niech kto powie słowo do towarzysza obok pracującego — już rubel kary. A przytem wciąż odgrażają się: „my się wam odwiedzimy“. Ale za co? Czy za to, że dotąd w milczeniu znosimy krzywdę i nędzę naszą? czy za to, że bezkarnie pozwalamy wyzyskiwać się i poniewierać godność naszą? Od czasu do czasu, kiedy panowie majstrowie za dużo towaru nakradną, podnosi się hałas i naturalnie Bogu ducha winnych nieraz robotników wyrzuca się za kradzież majstrów. Bywały wypadki, że zarząd dowiadywał się, iż ten lub inny majster towar wynosi, ale w takich razach zwykle przychodzi jakiś urzędnik z biura i mówi majstrowi, żeby towar wyrzucił, bo źle kradł i widzieli go — i na tem się sprawa kończy, a na drugi raz ten sam pan lepiej już kradnie. Doszło do tego, że złodziej na złodzieju siedzi i złodziejem pogania.

Towarzysze, liczyć musimy tylko na swe własne siły, bo w jedności nasza potęga i obrona! Twórcie więc organizację, a gdy będziemy silni, sprawiedliwość zaprowadzimy sami, nasi zaś dziisiejsi prześladowcy, jeżeli zdążą, to drapną gdzie pieprz rośnie.

* * *

KONFERENCJA ŻYRARDOWSKA.

Dnia 11 października odbyła się konferencja dzielnic żyrardowskiej okręg Warszawa podmiej-ska. Wzięło w niej udział 19 delegatów i 4 gości. Sprawozdanie z roboty organizacyjno-agitacyjnej składali przedstawiciele komitetów i oddziałów. Towarzyszy ściśle zorganizowanych w Żyrardowie i okolicy posiadamy 107, sympatyków 1000. „Robotnika“ idzie 260 egz. Wydawnictwa innych partji, nie wyłączając N. D., nie rozchodzą się. Esdeków wcale niema. Fr. Um. roboty nie prowadzi, posiada tylko w niektórych oddziałach sympatyków. Towarzysze, należący uprzednio do tej frakcji, przekonują się teraz, kto miał słusność i kto rzeczywiście walczy systematycznie o wyzwolenie proletariatu, przechodzą obecnie do na-

szej organizacji. Narodowa i Chrześcijańska Demokracja posiadają wpływy, ale tylko w tych oddziałach, gdzie pracują przeważnie kobiety. Towarzysze-żydzi z Fr. Um. i „Bundu“ zwrócili się do naszej Partji, prosząc o wyjaśnienie naszego stanowiska. Wobec tego konferencja zwróciła się do przedstawiciela okręgu o przysłanie towarzysza, któryby mógł w żargonie spełnić to domaganie się, oraz o bibułę żargonową. Ponieważ odzywały się głosy za terorem ekonomicznym, więc konferencja przyjęła rezolucję (15 gł. za — 4 przeciw), potępiającą stanowczo terror ekonomiczny. Konferencja stwierdziła, że dotychczasowe prowadzenie roboty agitacyjnej jest zupełnie odpowiednio i postanowiła ją i nadal tym samym trybem prowadzić ze zwiększoną gorliwością. Tow. kasjerowi konferencja podziękowała za wzorowe prowadzenie kasy i wypowiedziała mu wotum zaufania. Szczegółowe sprawozdanie z tej konferencji zostanie umieszczone w najbliższym numerze „Na Barykadę“.

Łódź.

Wojenny sąd okręgowy, który tu zjechał z Warszawy w pierwszej połowie listopada, przystąpił do masowego wydawania wyroków śmierci. Rozpoczął od osądzenia sprawy o napad na furgon monopolowy, dokonany przez naszą O. B. dnia 22 kwietnia roku ubiegłego. Oskarżeni o udział w tym napadzie — byli to przeważnie ludzie, z którymi partję naszą od dłuższego czasu nie łączyły żadne stosunki. Niegdyś bojowcy, uczestnicy szeregu akcji rewolucyjnych („krwawa środa“ w Łodzi, Rogów itd.), wylamali się w swoim czasie z karbów organizacji partyjnej, za co też zostali z niej usunięci. Organizacja, do której należeli, została rozwiązana, przestali być przeto członkami partji. Znaczną ich część zesłała na manowce. Przy rozwiązywaniu organizacji nie chcieli oddać broni, pragnąc z niej robić użytek, nie mający wspólnego ze szczytnymi zadaniami walki o wolność. Takim był główny oskarżony Stanisław Stasiak, który w swoim czasie gorliwie pracował dla sprawy rewolucyjnej, organizując w Łodzi dziesiątki techniczno-bojowe w r. 1905. Siedział też niejednokrotnie w więzieniu. Po rozwiązaniu organizacji w czerwcu r. 1907 stał się bandytą i został aresztowany przed planowanym napadem na tramwaj. Bity w straszny sposób, zdradził wszystkich uczestników projektowanego napadu oraz kilka innych osób. Nie powiedział jednak wszystkiego, co mu było wiadomem, a przed sędzią śledczym cofnął wszystkie zeznania, wymuszone nań biciem. Inni oskarżeni — byli bojowcy, zbandycjali po usunięciu ich z organizacji, jak Jan Włodarczyk, jak Wawrzyniec Ząbczyński, jak Stanisław Szymczak lub Ignacy Topolski, zdradzeni przez Stasiaka i bici okropnie, przyznali się do czynów, przez siebie popełnionych, lecz nikogo nie zdradzili. W tej samej sprawie oskarżono jeszcze dwóch robotników, byłych bojowców, nie należących do organizacji od czasu jej rozwiązania, ale ludzi, którzy się nie zhańbili żadnym czynem plamiącym — ani bandytyzmem ani też zdradą. Mówię tu o Bronisławie Gładziaku i Władysławie Burskim. Pierwszy, były bojowiec i uczestnik akcji rogowskiej, przyznał się, bity, do zarzucanych mu czynów, lecz nikogo nie zdradził. Drugi zachowywał się zupełnie tak samo. Wreszcie w sprawie tej stawał przed sądem tow. Józef Fornalski, który należał do O. B. aż do chwili aresztowania i zachował się jak na uczciwego rewolucjonistę przystało. Wszystkich skazano na szubienicę, tylko postanowiono najmłodszemu z oskarżonych — Władysławowi Burskiemu — zamienić śmierć na 20 lat ciężkich robót. Kaznaków jednakże nie zatwierdził tego „złagodzenia“ — i na szubienicy zawisło osiem ofiar!

Zagłębie Dąbrowskie.

Od szeregu miesięcy okręg nasz jest ofiarą spotęgowanej wściekłości „Ochrany“. Aresztowania masowe powtarzają się raz poraz tak, że wszyscy towarzysze nie są pewni ani dnia ani godziny. Raz na tydzień zwykle więzienia miejscowe są wypróżniane, więźniów przenosi się do Piotrkowa, Częstochowy i t. d., a ich miejsce zajmują coraz to nowe ofiary. Administracje kopalniane i fabryczne w wielu wypadkach dostarczają policji spisów robotników, których się chcą pozbyć i aresztowania odbywają się niekiedy według takich list. Stałe obławy, wyrwywające z łona masy robotniczej 20—30 osób, sieją całkiem zrozumiałe postrach, skutkiem czego robota partyjna jest bardzo utrudniona. Wystraszeni i steroryzowani ludzie boją się dawać mieszkania na cele partyjne i przychodzić na zebrania kółek. Pomimo tak trudnych — i to stale pogarszających się — warunków, nie opuszczamy rąk i robimy, co się tylko da w tych okolicznościach zrobić. Agitację ustną zastępuje

bibuła, która rozchodzi się szeroko i jest czytana bardzo chętnie. Nru 233 „Robotnika” rozeszło się około 1000 egzemplarzy. Nie wątpimy, że uda nam się przetrwać te najcięższe czasy. Mylą się nasi prześladowcy, sądząc, że ustawicznymi represjami zdołają wypłenić ziarno nienawiści do rządu carskiego i sprzymierzonego z nim kapitału. Ukryta głęboko w duszy poletarjatu, zrodzi w swoim czasie plon stokrotny.

Ostrowiec.

Naczelnik „Ochrany” miejscowej, kapitan Aleksandrow, jest wprost wyjątkowym potworem wśród zezwierzęconych sług carskich, nasłanych na nasz kraj. Poprzednio był w Łodzi i teraz przechwala się: „dałem sobie radę z inteligentnymi robotnikami łódzkimi, potrafię więc złamać chłopów tułtejszych”. O sobie powiada: „ja jestem waszym królem”. Od czasu do czasu urzędują wyprawy, kończące się aresztowaniami masowymi, podczas których podkomendni Aleksandrowa torturują ludzi w niesłychany sposób, biją kolbami i batami o ołowianych kulach na końcu, od których pozostają dziury na ciele. Biją w ten sposób i kobiety, bez różnicy wieku. Jednej starszej kobiecie, matce poszukiwanego towarzysza dano 40 batów. Ale nawet to krwawe znęcanie się nad rewidowanymi i aresztowanymi jest prawie niczym wobec tortur, zadawanych w śledztwie na rozkaz Aleksandrowa. Ten ostatni każe wyprowadzać aresztowanych w nocy do lasu, gdzie ich poddają okrutnym męczarniom: biją gumowymi batami pod podeszwy, przypalają ogniem i t. d. Zabitych podczas „badań” grzebią tuż na miejscu, w lesie.

Ćmielów.

Chcemy powiedzieć parę słów o towarzyszach — Julianie Cieleckim i Władysławie Leśkiewiczu, którzy zastrzelili się w Glince, nie chcąc oddać się żywcem w ręce policji. Co do Leśkiewicza, to był to chłopak lat 19-tu, dopiero w tym roku zaangażowany, zapowiadający się jako dzielny towarzysz. Natomiast Cielecki należał oddawna do partji i już w r. 1904-tym wstąpił do bojówki. Ścigany przez policję, musiał wkońcu opuścić kraj i udał się do Ameryki. Żądza walki jednakże nie pozwoliła mu długo przebywać na obczyźnie, powrócił więc w kwietniu roku bieżącego i w dalszym ciągu brał czynny udział w walce. On to przeważnie oczyścił Ćmielów i Ostrowiec od szpiegów. Z jego to ręki padło kilku najgorszych łotrów. Zdrajca, który wydał towarzyszy Cieleckiego i Leśkiewicza, nazywał się Adamski. Niestety, wiadomość, podana w poprzednim n-rze „Robotnika”, okazała się nieścisłą. Adamski, pomimo że kula mu utkwiała w głowie, i pomimo, że go towarzysze poranili nożami, odzyskał przytomność i obecnie oddaje usługi policji. Na szczęście wiedział bardzo mało, jako stojący zdaleka od organizacji.

U nas tu wciąż aresztują ludzi, tak, że zdaje się, wkrótce oprócz kobiet i dzieci, nikogo nie pozostanie na wolności. Urzędnicy naszej fabryki z p. Miszewskim na czele sporządzili listy robotników, podejrzanych o usposobienie rewolucyjne, i zakomunikowali je naczelnikowi „Ochrany”, Aleksandrowi. Ten przyjechał z całą swą psiarnią do Ćmielowa i otoczył o 4-ej po południu fabrykę. Potym kazano robotnikom wychodzić. Niejeden z robotników, wciągniętych na listę, starał się gdzieś schować, ale Miszewski wypędził go z ukrycia i w ten sposób aresztowano 42-ch robotników. Obecnie katują ich w więzieniu, gdzie się ohydnie prześladowuje politycznych. Odznacza się tym zwłaszcza naczelnik więzienia Sandomierskiego, Maryn. Robotnikom w fabryce Ćmielowskiej poobcinali zarobki, skutkiem czego wybuchł strejk dwudniowy. Na trzeci dzień robotnice powróciły do pracy, nie nie uzyskawszy, steroryzowane aresztowaniami.

Bodzechów.

W drugiej połowie października mieliśmy tu najście naczelnika „Ochrany” z Ostrowca — kapitana Aleksandrowa, który postanowił obecnie wykorzystać u nas wszelki „bunt”. Aresztował do 120 robotników. Bito ich i w ten sposób zmuszano do czynienia zeznań. Sprawcą znacznej części tych aresztowań jest niejaki Bartos, były członek naszej organizacji bodzechowskiej. Aresztowano też i dyrektora fabryki bodzechowskiej, ale go już wypuszczono za kaucją 50.000 rubli.

Kronika bojowa.

Dnia 20-go października na ul. Górczewskiej w Warszawie został zabity przez członków naszej O. B. Jan Krawczyk, szpieg.

Dnia 5-go listopada na 5-tej wiorście pod Płockiem nasza O. B. skonfiskowała poborcy monopolowemu 2062 r. 6 k. i dwa rewolwery systemu Nogan.

Dnia 16-go listopada o 3-ej rano do wsi Romanówka, gminy Dwikozy, w powiecie sandomierskim zjawili się dwóch żandarmów z Ostrowca — Lach i Kostiuk — wraz z 5-ciu strażnikami. Poszukując jednego z naszych towarzyszy, żandarmi i strażnik weszli do chałupy, w której się poszukiwany znajdował, reszta zaś strażników pozostała za drzwiami. Zastali naszego towarzysza siedzącego przy stole. Zwrócili się do niego, niby proponując naprawienie kolby, tymczasem ustawiali się tak, aby go ze wszystkich stron otoczyć i pochwytać. Widząc to, nasz towarzysz wy dobył z błyskawiczną szybkością browning i, zanim nastnicy zdążyli się połapać w sytuacji, położył trupem Lachowa i Kostiuka, ciężko zranił towarzyszącego im strażnika i wkrótce potem znikł bez śladu ścigającym go strażnikom. „Warszawskiej Dniwnik”, wstydzając się widocznie, że jeden człowiek poradził sobie z przeważającą siłą zbrojną carskich stupajek, przedstawił całe zajście w ten sposób, że można by przypuszczać, iż bojowców było... kilkunastu.

Dnia 30-go listopada na Woli został zabity przez członków naszej O. B. szpieg i bandyta Józef Lubowski.

Dnia 4-go grudnia zabity został w Płockim prowokator Bolesław Trąbceżyński, znany pod pseudonimem „Zbigniewa” i „Białego”.

Dnia 6-go grudnia nasza O. B. w Płocku zgładziła ajenta tajnej policji, podoficera żandarmerji Zajcewa.

Dnia 12-go grudnia nasza O. B. zgładziła w Błoniu pod Warszawą wachmistrza Maurowa, którego gorliwość mocno dawała się we znaki naszej organizacji.

NASZE WYDAWNICTWA.

„Robotnik” Nr. 233. Treść: Józef Mirecki. — Przed branką. — Rozkład Narodowej Demokracji. — „Zniesienie” stanu wojennego. — Wzięcie naszej drukarni centralnej. — Obowiązki członków P. P. S. F. R. na emigracji. — Z życia partyjnego. — Kronika bojowa. — Nekrologi. — Nasze wydawnictwa. — Ostrzeżenia.

„Brzask”. Rok III. Nr. 1. Treść: Od redakcji. — Witold Habelmann. — Idźmy dalej! — Gdzie czeka nas praca. — Zła droga. — Figle rządowe. — Obowiązki członków P. P. S. F. R. na emigracji. — Pamięci tow. „Marcina”. — Obchód 1-go Maja w Okręgu Płockim. — Wyjaśnienie. — Kronika bojowa. — Komunikat. — Pokwitowania. — Z ostatniej chwili.

„Wiestnik Polskiej Socjalistycznej Partji” Nr. 7. Treść: Od redakcji. — Program P. P. S., uchwalony na I-szym zjeździe Fr. R. P. P. S. — Uchwała X-go zjazdu P. P. S. (I-go zjazdu P. R.) w sprawie taktyki bojowej. — Sytuacja w Królestwie Polskim. — W kwestji dalszej ewolucji Frakcji Umierkowanej P. P. S. — Polskie i rosyjskie partie polityczne. — Z naszego życia partyjnego (I. nasza działalność wydawnicza. II. Działalność naszej O. B.) — Jak się pisze o Polsce w dziennikach rosyjskich. — Róża Luksemburg jako „oskarżycielka”. — Nasze ofiary.

„Przedświt”. Rok XXVII. Nr. 11. Treść: Konferencja partyjna. — W sprawie autonomji narodowej żydów. — Nowy okres walki narodowościowej w Austrii. — O usamodzielnienie Ukrainy. — Z tajemnic „Ochrany” i prowokacji. — Przyczynek do życiorysu generała W. Wróblewskiego. — Stan dzisiejszy rosyjskiego ruchu socjalno-demokratycznego. — Bibliografja. — Luźne notatki. — Nekrologi.

„Przedświt” Nr. 12. Treść: Zamknięcie i otwarcie szkół polskich w Warszawie. — Rola proletariatu naszego w walce rewolucyjnej. — W sprawie naszej działalności partyjnej na Litwie. — Upadek przemysłu metalowego w Królestwie Polskim. — Przyczynek do historii skarbu narodowego. — Bibliografja. — Luźne notatki i t. d.

Odezwa Koła Kolejarzy Drogi W. W. 1000 egz.

Odezwa Łódzkiego K. R. 5000 egz.

Odezwa Zarządu Warszawskiej Org. piekarskiej P. P. S. (Fr. Rew.) 500 egz.

Odezwa C. K. R. z powodu rocznic styczniowych. 10.000 egz.

POKWITOWANIA.

Okręg Warszawski miejski.

Czerwiec. Podatek: Żydzi 201—225 0.70, 26—50 1.10, 10—127 1.15, 9—129 2.00, 301—325 2.50, 1—25 2.50, 101—125 1.40. Razem rub. 11 kop. 35. Brudno — 8.70 Śródmieście: Maciek 2—5 2.60, Cukiernicy 2.00, Malarze 4 — 0.60. Powązki: Jasiek 7—76 2.50, 1—13 0.50.

Za bibułę 9.65.

Lipiec. Podatek: Śródmieście: Krawcy 2.60, Maciek 2—5 2.00, Malarze 0.50, Cukiernicy 4.60, Brudno 8.70, Żydzi 101—125 1.10, 3—8 1.10, 9—129 2.50, 251—275 2.50, 51—57 1.50, 376—400 0.80, 351—375 2.20, 1—3 2.00. Powązki: Janek 1—13 1.20, Kanarek 2—1 1.00. Praga 551—575 4.40.

Listy na więźniów: Śródm. nr 27 malarze — 3.30, nr 47 — ?, nr 25 Maciek — 1.00, nr 28 Cukiernicy 7.15, Jerolimna nr 33 — 1.50, nr 26 W. Wied. — 2.90, nr 7 — 1.10.

Listy na agitację: Jerolim. nr 25 W. Wied. — 3.52, Powązki nr 36 — 1.50. Za bibułę: — 30.74. Na Arbeta — 4.00.

Sierpień. Podatek: Żydzi: lista nr 2 — 10.00, bloczek sr. 1 nr 3 — 8.00, bloczek sr. 1 nr 8 — 7.00, blocz. sr. 1 nr 5 — 3.70, nr zgubiony — 1.70, nr zgubiony — 1.30. Brudno nr zgubiony — 8.10. Śródmieście: Maciek blocz. sr. 2 nr 5 — 2.60. Powązki koło I bl. sr. 2 nr 12 — 8.60, koło II bl. sr. 2 nr 8 — 1.40, Janek bl. sr. 1 nr 13 — 2.00. Lista nr 16 pozłoinicy — 1.10. Jerolimna: W. Wied. bl. w. 1 nr 14 — 1.00, Pi trek nr zgubiony 2.50, Stach bloczek nr 226—250 — 1.10, Wicek sr. nr 7 — 0.60, Lista nr 43 malarze — 2.00, nr 40 1.90, nr 38 Żygajtis — 2.15. Za bibułę — 27.78.

Wrzesień. Lista nr 45 Cyklista — 4.10. Podatek: Żydzi bloczek w. 1 nr 5 — 3.65, sr. 1 nr 8 — 3.00, sr. 10 nr 116 — 1.30, sr. 1 nr 15 — 3. Brudno: nr bloczka zgubiony — 7.30 Warsz. Wied. sr. 1 nr 14 — 1.20, Kozioł sr. 2 nr 10 — 0.80, Karol sr. 1 nr 4 — 2.20, Targówek nr bloczka zgubiony — 1.60, Stach 226—250 — 1.40, Maciek nr bloczka zgubiony — 3.00, Cukiernicy sr. 2 nr 14 — 1.20. Koło nr 1 w. a nr 2 — 3.10. Za bibułę — 33.20.

Październik. Listy: nr 39 na więźniów — 81.07, sz nr 1 — 4.00, sz nr 2 — 4.00 na agitację nr 39 — 2.91, Podatek: Żydzi bloczek sr. 1 nr 35 — 2.80, sr. 1 nr 15 — 1.00, Brudno bloczek zgubiony — 9.30, Targówek nr bloczek zgubiony — 1.80, Krawcy sr. 2 nr 16 — 2.10, Fraget sr. 1 nr 2 — 3.60, Koło I sr. a nr 2 — 1.40, Krawcy sr. 2 nr 4 — 1.40, Stach sr. a nr 4 — 1.40, Janek sr. 1 nr 13 — 2.00, Maciek sr. 2 nr 5 — 2.00, Roman — 3.10. Za bibułę — 11.30.

Okręg Warszawski podmiejski.

Maj. Podatek: Genowefa — 21.70, Teofil bl. nr 53 — 1.60, Józefów — 4.30, Żbików — 7.30, Grafit — 1.20. Razem rb. 36 kop. 00.

Na więźniów: Żbików listy 2 i 4 1.80, Fajansowa nr 16 — 9.88, Farbkowa nr 17 — 2.28, Grod. nr 9 — 0.73. Razem rb. 14 kop. 69.

Czerwiec. Podatek: Sekcja — 2.00, bloki 8 t 62 — 1.20, bl. sr. c nr 6 2.00, sr. c nr 7 — 5.00, nr 31 — 2.50, nr 34 — 2.50, Warszawa Pora — 4.70, Pruszków nr 61 — 0.40, Pruszków sr. 1 — 2.40, Genowefa — 16.40. Razem rb. 39 kop. 10.

Na więźniów: Lista nr 25 — 0.55, nr 5 — 3.55, nr 2 — 1.35, Genowefa — 7.10, Warszawa Pora nr 18, 19, 21, 22, 23 — 26.27, Grodno nr 8 i 15 — 7.44, Pora Warszawa nr 20 — 2.75, Robotnicy z nad Plicy na cześć 1-go Maja 1907 r. na więźniów — 15.00. Razem rb. 64 kop. 01.

Lipiec. Podatek: Pora Warszawa bl. sr. A nr. — 0.50, Genowefa — 16.50, Józefa — 2.00, Grafit — 1.26, Żbików Pora bl. sr. C nr 16 — 2.80, nr 9 — 1.60, nr 11 1.20, sr. a nr 11 — 0.70, sr. 2 — 1.40, Serbia — 1.00, z bloku bez numeru 5.10. Razem 34.00

Na więźniów: Genowefa 9.20.

Sierpień. Podatek: Warszawa bl. nr 4 — 0.50, Genowefa: nr 55 — 1.30, 52 — 2.90, 59 1.60, 57 — 1.80, 22 0.60, 2 — 0.60, 13 — 0.80, 1 — 1.40, 6 — 4.40, 56 — 1.60, 8 — 1.90, 5 — 1.20, 10 — 90, Żbików nr 0 sr. II — 1.50, 9c — 2.30, 11a — 0.60, 4c — 1.20, 62 — 1.40, 176 — 0.70, 11c — 1.00, 201 — 0.80, 10c — 0.20, 11c — 1.20, 67 — 0.25, Jan 0.80, nr 62 — 1.40, Jajansowa nr 61 — 1.20, Garwolin nr 26 sr. 1 — 1.20, Grodzisk nr 21 — 2.90, Józefa nr 66 — 1.90.

Na więźniów: Grafit na listę nr 31 — 1.20, Genowefa: bl. nr 6 — 0.60, nr 2 1.30, nr 4 — 1.40, nr 3 — 0.80, nr 7 — 1.70, nr 1 — 0.40, nr 10 — 1.00, nr 4d — 0.40, nr 9 — 0.70, nr 11 — 0.50.

Wrzesień. Pod. part. Żyrardów bl. nr 1 — 0.80, nr 9 — 1.00, nr 5 — 1.20, nr 12 — 0.60, nr 8 — 3.60, nr — 0.80, nr 14 — 3.50, nr 6 — 0.60, nr 55 — 0.40, nr 2 — 1.20, nr 13 — 2.10, nr 57 — 1.40, nr 15 — 0.60, nr 3 — 1.20, Żbików bl. nr 42 — 1.00, nr 10c — 1.00, nr 11c — 0.40, nr 101 — 0.45, nr 11a — 1.00, nr 10c — 1.40, nr 10 — 1.40, nr 11c — 0.80, nr 151 — 0.60, Janek — 1.40, Piotrków — 2.20, Pruszków (Troetzer) nr 16 — 0.60. Nadzwyczajny przez Orła — 10.00 Razem 35.55

Październik. Pod. part.: Żbików, bl. 10c — 0.70, nr 17 — 0.15, nr 4c — 0.80, nr 1d — 1.20, nr 11c — 0.80, nr 10 — 0.60, nr 10c — 0.80, nr 151 — 1.25, nr 15 — 0.60, nr 1d — 1.20, nr 10c — 0.80, nr 7e — 0.20, nr 11e — 1.00, nr 10c — 1.50, nr 11a — 1.10, nr 2 — 0.60, nr 64 — 1.30, Janek nr 68 — 1.00, Rzym (Błonie) nr 31 — 2.40, Piotrków 4.90, Serbia — 1.00, Żyrardów: bl. nr 12 — 2.60, nr 15 — 2.80, nr 9 — 3.40, nr 14 — 1.50, nr 17 — 2.20, nr 8 — 0.50, nr 10 — 2.80, nr 3 — 0.60, nr 13 — 1.40, nr 14c — 1.46. Nadzwyczajny: Wojt. — 3.00 Żyrardów: pod. więzienny: nr 4 0.50, nr 5 — 1.20, nr 6 — 1.40, nr 3 — 0.75, nr 12 — 0.20, nr 1 — 1.60, nr 1g — 1.10, nr 3g — 0.50.

Na złokautowanych z „Laboru”: Lista nr 17 — 5.95, nr 20 — 7.56, 24 — 2.42, nr 18 — 2.93, nr 23 — 1.12, nr 12 — 3.06, nr 21 — 0.74. Razem rub. 23 kop. 78.

Na „Czerwony sygnał”: Lista nr 72 — 1.50, nr 90 — 3.65, nr 79 — 0.70, nr 75 — 0.05, nr 74 — 0.60. Razem rub. 6 kop. 50.

Częstochowa: inteligencja 75.00, Charków 35.00. Zwrot 50.00, od 2 tech. br. W. (A i M) wyrzuconych ze Lw., kwota pochodziła z W. i miała do W. wrócić. Zagłębie Dąbrowskie: I.XI — 8.XII pod. part. 10.80, za bib. 12.70.